Nr. 72. Kraków, sobota dnia 27. października 1900. Rok III.

# OBRONA LUDU

## tygodnik stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

**Wychodzi co sobotę.** Kosztuje rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. Numer pojedynczy kosztuje 20 hal. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Bióro bezpłatnej porady prawnej dla ubogich prenumeratorów „Obrony Ludu“ jest otwarte codziennie rano i popołudniu. Kraków, ul. Pijarska 2.
Redakcya i administracya znajduje się w Krakowie ul. Pijarska l. 2.

Ogłoszenia po 10 h. od wiersza półszpaltowego. Wszystkie listy i pieniądze przesyłać należy pod adresem: **Administracya „Obrony ludu“, Kraków ul. Pijarska l. 2.**

PIJAŃSTWO JEST ŹRÓDŁEM ZBRODNI I NĘDZY!

## Pochwalony Jezus Chrystus!

### DO KOŃCA ROKU TYLKO 30 CENTÓW.

Każdy nowy prenumerator, który nadeszle 30 centów, będzie otrzymywał co soboty „Obronę Ludu” aż do Nowego Roku. Pieniądze nadsyłać należy pod adresem: Administracya „Obrony Ludu” w Krakowie, ul. Pijarska l. 2.

Każdy nasz czytelnik otrzyma w przyszłym roku zupełnie darmo mapy, to jest obrazy całego świata, a więc obraz lądów i oceanów, dalej Europę, Azyę, Amerykę, Afrykę, Australję, obraz Chin, obraz Transwaalu, obraz Austryi, Niemiec, Francyi, Turcyi, Rosyi, obraz Polski, obraz Galicyi i t. d. — Takich map będzie około 20. Damy za to te obrazy, aby ludzi pouczyć, jak świat wygląda, gdzie jest a Ameryka i Brazylia, do której naród ucieka, gdzie Chiny i t. d. Mapy te zaczniemy wysyłać w styczniu — naturalnie tym czytelnikom, którzy zapłacą prenumeratę. Prenumerata na rok 1901 kosztować będzie tylko 2 złr. na cały rok.

## Baczność włościanie i robotnicy!

Cesarz Franciszek Józef, gdy był przed miesiącem w Galicyi na manewrach, powiedział do jednego posła, iż dziwi się, że tak dużo widział chłopskich chat i włościańskich gospodarstw z n i s z c z o n y c h. Jest to dowodem upadku i biedy ludu. Podczas manewrów, gdy monarcha niczem nieskrępowany mógł tu i owdzie przejechać przez wieś, zobaczył straszną

nędzę, a gdyby był wstąpił do środka chaty, byłby zobaczył obraz takiej niedoli, o jakiej nie ma wyobrażenia. Tam bowiem we Wiedniu nie wiedzą, jaki jest prawdziwy stan kraju i ludu, co się w tym kraju dzieje, do jakiej nędzy doprowadzili stańczyki biedną Galicyę swojemi rządami 40-letniemi. Gdyby cesarzowi przedstawiono rzeczywisty, prawdziwy stan kraju, toby się dowiedział, że u nas żydy i różnego kalibru banki lichwiarskie wystawiają co roku **2600** gospodarstw na licytacyę, dowiedziałby się, że żydy zakupili już u nas 13-tą część kraju, to jest milion sto tysięcy morgów ziemi, że **14.000** karczem żydowskich rozpija lud i na żebry sprowadza — to wszystko należało monarsze przedstawić. Gdyby cesarz wszystko dokładnie wiedział, toby wziął w obronę i opiekę biedny lud. Więc kto powinien przedstawić cesarzowi prawdę szczerą? Kto prawdę gotów przedstawić i przedstawi śmiało? Posłowie ludowi. Dlatego lud dzielnych posłów wybrać powinien, śmiałych, odważnych, co już dali dowody, że się ani szlachty, ani złych starostów, ani stańczyków nie ulękną. Wybierajcie takich, co języka w gębie nie zgubią, wybierajcie takich, co potrafią mówić i wasze potrzeby i krzywdy przedstawiać, wybierajcie takich, co język niemiecki choć jako tako znają, bo gdy n. p. wybierzecie Wójcika, albo jakiegoś posłańca pocztowego Leszczyńskiego, albo Cena albo innego niemowę, to tak samo, jak gdybyście nikogo nie wybrali. Niemowa przecież nic wam ani nie poradzi, ani nie pomoże, jeszcze zaszkodzi, bo go Niemcy oszklą, okpią, oszukają, a wy za to zapłacicie większymi podatkami. Nie wybierajcie takiego pijanicę jak Szajer, bo on tylko hańbę i wstyd przyniósł ludowi i krajowi. Nie było przecież dnia, aby Szajer nie pił — często był pijany jak bela, w parlamencie spał, Niemcy śmiali się z niego i palcami pokazywali, a ministrowie się pytali, co to za pijanica, co to za opój i jaki to lud, takich pijaków posłami robi. — Więc — wyborcy — idźcie po rozum do głowy, i baczcie kogo wybrać, abyście zamiast pomocy nie mieli szkody. Jakich wybierzecie posłów, taką będziecie mieli dolę. Od was samych zależy, czy wam będzie lżej i lepiej, czy ciągle was będzie gniotła nędza i egzekutor podatkowy. My wam świętą piszemy prawdę, bo **o mandaty poselskie nie dbamy**, a chcemy tylko, aby ludowi było raz lepiej, aby mu było lżej żyć na świecie. Ci, co im tylko chodzi o mandaty, ci wam prawdy nie odsłonią, będą was szklić, złote góry obiecywać, a gdy mandat weźmie, to szukaj wiatru w polu. Dlatego miejcie się na baczności. Długą naszą pracą dla ludu daliśmy dowód, że chcemy tylko dobra ludu i lepszej doli dla ludu, dlatego lud z naszą radą i z naszemi przestrogami liczyć się musi i na nie zważać.

---

# TRZYLETNIA DZIAŁALNOŚĆ
## ks. Szpondra i d-ra Danielaka.

### III.

Dr. Danielak i ks. Szponder postawili w Radzie państwa cały szereg wniosków, bez uchwalenia których nigdy naszemu ludowi lepiej nie będzie. Dopiero, gdy te wnioski zostaną uchwalone, gdy się na nie zgodzi parlament i rząd, będzie lżej, o wiele lżej włościaninowi i robotnikowi i mie-

czaninowi. I tak domagali się ks. Szponder i dr. Danielak: 1) ułatwienia handlu świniami, wynagrodzenia przez państwo za zabite świnie przez weterynarza, pouczenia weterynarzy, aby się inaczej obchodzili z ludźmi, otwarcia granicy śląskiej dla naszych świń i t. d.; 2) domagaliśmy się zniesienia loteryi, bo loterya to tak jak i karczma źródło nędzy i zbrodni, utrzymywane przez państwo; 3) domagaliśmy się zniesienia myt i 4) domagaliśmy się, aby służbę wojskową zniżono z lat **3** na **2 lata** — tak — jąk jest w Niemczech; 5) domagaliśmy się, aby na ćwiczenia **nie powoływano** w czasie najpilniejszych robót w polu; 6) aby rezerwistom dawano na drogę stare odzienie wojskowe, by nie wracali do domu nago; 7) aby **rząd dawał jeść** żonom i dzieciom, gdy ojca bierze do wojska na ćwiczenia; 8) domagaliśmy się zniesienia taksy wojskowej; 9) postawiliśmy wniosek, aby takiego urzędnika, co większy nałoży podatek, aniżeli się należy, aby takiego urzędnika karano kryminałem; 10) domagaliśmy się, aby zniesiono opłatę 17½ centa za doręczanie pism sądowych; 11) tańszej soli dla ludzi i bydła; 12) domagaliśmy się **zniesienia rewizorów bydła,** bo oni są zupełnie niepotrzebni; 13) nowej rewizyi katastru gruntowego, bo straszna ludziom dzieje się krzywda. Grunt, który powinien być zapisany do klasy 5-tej lub 6-tej jest zapisany do 1-szej lub 2-giej i biedny rolnik płacić musi podatki wysokie, pomimo, że grunt mu rodzi kamienie. 14) Domagaliśmy się **święcenia niedziel i świąt,** aby karczmy zamykano w sobotę wieczorem, a otwierano dopiero w **poniedziałek** rano. Największe zgorszenie idzie z karczmy w niedziele i święta; 15) domagaliśmy się **8-godzinnej** pracy dla robotników fabrycznych i w kopalni; 16) domagaliśmy się szybkiej **regulacyi rzek,** bo u nas, co nie zabierze egzekutor i lichwiarz, to do reszty zabiera woda i chłop ginie z głodu, a nikt go nie broni i nikt się o niego nie stara; 17) domagaliśmy się zupełnego **zniesienia podatku** domowo-czynszowego od małych domów, w których mieszka sam tylko właściciel-gospodarz; 18) domagaliśmy się **spłacenia długów** chłopskich i małomieszczańskich przez rząd, t. j. długów, ciążących na hipotece, a następnie rozłożenia zwrotu na lat kilkadziesiąt. W ten sposób możnaby uratować ludność wiejską od upadku, a rząd nicby nie stracił, bo pieniądze swoje odebrałby napowrót tylko nie zaraz, ale n. p. w ciągu lat 50. Lud błogosławiłby taki rząd, któryby wydarł chłopa z rąk żydów i banków, co to **2600** gospodarstw rocznie puszczają na licytacyę; 19) domagaliśmy się **przymusowej asekuracyi** od ognia; 20) domagaliśmy się zniesienia notaryatów; 21) zniesienia ustawy o szupaśnictwie; 22) **ubezpieczenia na starość** dla nędzarzy i kalek bez przytułku, aby ludzie starzy mieli opiekę i pomoc i kawałek chleba w starości i niepotrzebowali żebrać; 23) domagaliśmy się **bezpłatnej nauki** w szkołach, a więc, aby we wszystkich szkołach uczono darmo, bo nauka i oświata powinna być tak dla wszystkich, jak słonko Boże świeci i grzeje dla wszystkich zarówno.

## OSTRZEŻENIE DLA EMIGRANTÓW.

Gdy w polskiem społeczeństwie poczęto myśleć o zorganizowaniu emigracyi i skierowaniu jej do Parany, Rusini przeciw temu powstali, poczęli protestować przeciw Paranie i podnieśli agitacyę, aby wychodźtwo

ruskie kierowało się do K a n a d y. Pisma polskie przestrzegały przed niebezpieczną próbą, ale to nic nie pomagało i tysiące ludu szły na stracenie. Teraz dopiero pokazuje się, żeśmy mieli słuszność. *Dilo* zamieściło list jednego z emigrantów, przesiąknięty poprostu łzami nędzy i rozpaczy. Jest to niejaki Ferdijewicz z Ethelbert, Manitoba-Kanada, który powiada o sobie, że „wszystko stracił, co miał, a teraz opłakuje swoją niedolę.“

„Ziemia tu piaskowata — pisze Ferdijewicz — wiele też kamieni i moczarów. Jak mokro, to nie ma nic, a jak sucho, to jeszcze gorzej, bo nic się nie urodzi, dosyć, że u nas w Galicyi lepiej można żyć z 5 morgów, niż żeby tu mieć ze sto... Ludzie chodzą kupami i szukają roboty. Po 150 mil idą piechotą, ale trudno co zarobić, bo wszyscy poszli na zarobek, lecz nie ma gdzie, a w dodatku tego roku tu wielka posucha. Jeszcze od wiosny nie było tu ani razu deszczu, słowem wszystko wysycha. Pomyślcie sobie, co to za urodzaje tu mogą być, jeżeli tu 8. czerwca był taki mróz, że woda zupełnie nawskróś zamarzła; a nawet są takie miejsca, gdzie ziemia się od zimy nie rozmarzła, ale to w sosnowych lasach... W lecie komary, że trudno oddychać, bo w usta nalatują, a w zimie musi trzy albo cztery razy skóra zleść z nosa. Zawsze trzeba mieć dwie pary rękawic, ale grubych, pod spodem wełniane, a z wierzchu skórzane, bo inaczej nie przyniesiesz ręki do domu... Ale żebym ja mógł wszystko opisać dokładnie, potrzebaby nie list pisać, ale książkę, bo w liście mało mam miejsca; a więc można ludziom powiedzieć: niech mienia nie marnują, a nie słuchają agentów i diaków (moich zwabił były diak w Horodence, Baczyński) i aby nie jechali na złamanie karku, tak jak ja pojechałem. I prędzej będziemy w grobie spoczywać i dzieci się zmarnują i wszystko, na com pracował cały wiek młody, to zabrali agenci i Anglicy, bo to jeszcze gorsi od żydów, ale wszystko przepadło. Niema takiego adwokata, coby nas stąd wyratował. Jak to mówią: terpy tiło szczoś chotiło.“

Niechże więc nikt nie wybiera się do Kanady. Kto już chce opuścić ojczyznę i idzie szukać chleba za morze, niech jedzie do P a r a n y i tylko do P a r a n y. Tam już są nasi, więc poradzą i pomogą.

# MĘCZEŃSTWO CHRZEŚCIJAN

## za panowania cesarza rzymskiego Nerona.

(Ustęp z powieści Sienkiewicza „Quo vadis”).

(Ciąg dalszy).

— Co wiesz o chrześcijanach?

— Czy pozwolisz mi płakać, boski?

— Nie, — rzekł Nero — to mnie nudzi.

— I potrzykroć masz słuszność, albowiem oczy, które cię widziały, powinny raz na zawsze oschnąć z łez. Panie, broń mnie od moich nieprzyjaciół!

— Mów o chrześcijanach — rzekła Poppea z odcieniem niecierpliwości.

— Będzie, jak ty każesz, Izydo — odpowiedział Chilo. — Oto od młodości poświęciłem się filozofii i szukałem prawdy. Szukałem jej i u da-

wnych boskich mędrców, i w Akademii w Atenach, i w Serapeum Aleksandryjskiem. Posłyszawszy o chrześcijanach, sądziłem, że to jest jakaś nowa szkoła, w której będę mógł znaleźć kilka ziarn prawdy, i poznałem się z nimi na moje nieszczęście! Pierwszym chrześcijaninem, do którego mnie zły los zbliżył, był niejaki Glaukos, lekarz w Neapolu. Od niego to dowiedziałem się z czasem, że oni oddają cześć niejakiemu Chrestosowi, który im obiecał wytępić wszystkich ludzi i zniszczyć wszystkie miasta na ziemi, ich zaś zostawić, jeżeli mu pomogą w wytępieniu deukalionowych dzieci. Dlatego to, o panie, oni nienawidzą ludzi, dlatego zatruwają fontanny, dlatego na zebraniach swych miotają przekleństwa na Rzym i na wszystkie świątynie, w których cześć bywa oddawana naszym bogom. Chrestos był ukrzyżowan, ale obiecał im, że gdy Rzym będzie zniszczony ogniem, wówczas po raz drugi przyjdzie na świat i odda im panowanie nad ziemią...

— Teraz lud zrozumie, dlaczego Rzym został spalony — przerwał Tigellinus.

— Wielu już rozumie, panie — odpowiedział Chilon — albowiem chodzę po ogrodach, po polu Marsowem i nauczam. Lecz, jeśli mnie zechcecie wysłuchać do końca, zrozumiecie, jakie mam do zemsty powody. Glaukos-lekarz nie zdradzał się z początku przedemną, że ich nauka nakazuje nienawiść do ludzi. Owszem! mówił mi, że Chrestos jest dobrem bóstwem i że podstawą jego nauki jest miłość. Tkliwe, moje serce nie mogło się oprzeć takim prawdom, więc pokochałem Glaukosa i zaufałem mu. Dzieliłem się z nim każdym kawałkiem chleba, każdym groszem, i czy wiesz, panie, jak mi się wypłacił? Oto w drodze z Neapolu do Rzymu, pchnął mnie nożem, moją zaś żonę, moją piękną i młodą Berenikę zaprzedał handlarzom niewolników [1]). Gdyby Sofokles znał moje dzieje... ale, co mówię! słucha mnie ktoś lepszy, niż Sofokles.

— Biedny człowiek! — rzekła Poppea.

— Kto ujrzał oblicze Afrodyty, nie jest biednym, pani, a ja widzę je w tej chwili. Lecz wówczas szukałem pociechy w filozofii. Przybywszy do Rzymu, starałem się trafić do starszych chrześcijańskich, aby uzyskać sprawiedliwość na Glauku. Myślałem, że go zmuszą do oddania mi żony... Poznałem ich arcykapłana, poznałem drugiego, imieniem Paweł, który był tu uwięzion, ale potem został uwolniony, poznałem syna Zebedeusza, poznałem Lina, i Kleta i wielu innych. Wiem, gdzie mieszkali przed pożarem, wiem, gdzie się schodzą, mogę wskazać jedno podziemie we wzgórzu Watykańskiem i jeden cmentarz za bramą Nomentańską, na którym odprawują swoje bezecne obrzędy. Widziałem tam Piotra Apostoła, widziałem Glauka, jak mordował dzieci, aby Apostoł miał czem skrapiać głowy obecnych, i widziałem Lygię, wychowankę Pomponii Graeciny, która chełpiła się, że nie mogąc przynieść krwi dziecięcej, przynosi jednak śmierć dziecka, albowiem urzekła małą augustę, córkę twoją, o Ozyrysie! i twoją, o Izydo!

— Słyszysz, cezarze! — rzekła Poppea.

— Być-że to może? — zawołał Nero.

— Mogłem odpuścić krzywdy własne — mówił dalej Chilo — lecz usłyszawszy o waszych, chciałem ją nożem pchnąć. Niestety, przeszkodził mi szlachetny Vinicius, który ją miłuje.

---

[1]) Chilon kłamie, było bowiem odwrotnie, on zaprzedał żonę Glaukosa!

— Vinicius? wszakże ona od niego uciekła?

— Ona uciekła, ale on jej szukał, gdyż nie mógł bez niej żyć. Za nędzną zapłatę pomagałem mu jej szukać i ja to wskazałem mu dom w którym mieszkała wśród chrześcijan na Zatybrzu. Udaliśmy się tam razem, a z nami i twój zapaśnik Kroto, którego szlachetny Vinicius najął dla bezpieczeństwa. Lecz Ursus, niewolnik Lygii, zdusił Krotona. Człowiek to strasznej siły, o panie, który bykom skręca głowy tak łatwo, jakby inny skręcał makówki. Aulus i Pomponia miłowali go za to.

— Na Herkulesa — rzekł Nero. — Śmiertelnik, który zdusił Krotona, godzien jest mieć posąg na Forum. Ale mylisz się lub zmyślasz, starcze, albowiem Krotona zabił nożem Vinicius.

— Tak to ludzie okłamują bogów. O, panie, ja sam widziałem, jak żebra Krotona łamały się w rękach Ursusa, który następnie powalił i Viniciusa. Byłby go zabił, gdyby nie Lygia. Vinicius długo potem chorował, lecz oni pielęgnowali go, mając nadzieję, że z miłości stanie się chrześcijaninem. Jakoż stał się chrześcijaninem.

— Vinicius?

— Tak jest.

— A może i Petronius? — spytał skwapliwie Tigellin.

Chilo począł wić się, trzeć ręce i rzekł:

— Podziwiam twą przenikliwość, panie! O!.. być może! bardzo być może!

— Teraz rozumiem, dlaczego tak bronił chrześcijan.

Lecz Nero począł się śmiać.

— Petronius chrześcijaninem! Petronius nieprzyjacielem życia i rozkoszy. Nie bądźcie głupcami i nie chciejcie, abym w to wierzył, gdyż gotowem w nic nie uwierzyć.

— Lecz szlachetny Vinicius został chrześcijaninem, panie. Przysięgam na ten blask, jaki od ciebie bije, że mówię prawdę i że nic nie przejmuje mnie takiem obrzydzeniem, jak kłamstwo. Pomponia jest chrześcijanką, mały Aulus jest chrześcijaninem, i Lygia, i Vinicius. Służyłem mu wiernie, on zaś w nagrodę na żądanie Glauka lekarza kazał mnie schłostać, choć jestem stary, a byłem chory i głodny. I przysiągłeś na Hades, że mu to zapamiętam. O panie, pomścij na nich moje krzywdy, a *ja wam wydam* Piotra Apostoła, i Linnusa, i Kleta, i Glauka, i Kryspa, samych starszych i Lygię, i Ursusa, *wskażę wam ich setki*, tysiące, *wskażę* domy modlitwy, cmentarze — wszystkie wasze więzienia nie obejmą ich! Bez mnie nie potrafilibyście ich znaleść!.. Dotychczas w biedach moich szukałem pociechy tylko w filozofii, niechaj ją teraz znajdę w łaskach, jakie na mnie spłyną. Stary jestem, a nie zaznałem życia, niech odpocznę!

— Chcesz być stoikiem przed pełną misą — rzekł Nero.

— Kto oddaje przysługę tobie, tem samem ją napełnia.

— Nie mylisz się, filozofie.

Ale Poppea nie traciła z myśli swych nieprzyjaciół. Upodobanie jej do Viniciusa było wprawdzie raczej chwilowem zachceniem, powstałem pod wpływem zazdrości, gniewu i obrażonej miłości własnej. A jednak chłód młodego patrycyusza dotknął ją głęboko i napełnił jej serce zawziętą urazą. Już to samo, że śmiał przenieść nad nią inną, zdawało jej się występkiem, wołającym o pomstę. Co do Lygii, znienawidziła ją od pierwszej chwili, w której zaniepokoiła ją piękność tej północnej lilii. Petronius

który mówił o zbyt wąskich biodrach dziewczyny, mógł wmówić, co chciał, w cezara, ale nie w augustę. Znawczyni Poppea od jednego rzutu oka zrozumiała, że w całym Rzymie jedna Lygia może z nią współzawodniczyć, a nawet ją zwyciężyć. I od tej chwili zaprzysięgła jej zgubę.

— Panie — rzekła — pomścij nasze dziecko!

— Spieszcie się! — zawołał Chilon — spieszcie się! inaczej Vinicius ją ukryje. Ja wskażę dom, do którego znów wrócili po pożarze.

— Dam ci dziesięciu ludzi i idź natychmiast — rzekł Tigellinus.

— Panie! tyś nie widział Krotona w rękach Ursusa; jeśli dasz pięćdziesięciu, pokażę tylko zdaleka dom. Ale jeśli nie uwięzicie i Viniciusa, zginąłem.

Tigellin spojrzał na Nerona.

— Czyby nie było dobrze, o boski, załatwić się zarazem z wujem i siostrzeńcem?

Nero pomyślał chwilę i odrzekł:

— Nie! nie teraz! Ludzie nie uwierzyliby, gdyby chciano w nich wmówić, że Petronius, Vinicius lub Pompinia Graecina podpalili Rzym. Zbyt piękne mieli domy... Dziś trzeba innych ofiar, na tamtych kolej przyjdzie później.

— Więc daj mi panie żołnierzy, by mnie strzegli — rzekł Chilo.

— Tigellin pomyśli o tem.

— Zamieszkasz tymczasem u mnie — rzekł prefekt.

Radość poczęła bić od twarzy Chilona.

— Wydam wszystkich! tylko się spieszcie!.. Spieszcie się! — wołał ochrypłym głosem.

* * *

Petronius, wyszedłszy od cezara, kazał się nieść do swego domu na Karynach, który, otoczony z trzech stron ogrodem i mając z przodu małe forum Cecyliów, wyjątkowo ocalał w czasie pożaru.

Z tego powodu inni augustyanie, którzy potracili domy, a w nich mnóstwo bogactw i dzieł sztuki, nazywali Petroniusa szczęśliwym. Mówiono zresztą o nim oddawna, że jest pierworodnym synem Fortuny, a coraz żywsza przyjaźń, jaką mu w ostatnich czasach okazywał cezar, zdawała się potwierdzać słuszność tego mniemania.

Lecz ów pierworodny syn Fortuny mógł rozmyślać teraz chyba nad zmiennością tej matki, a raczej nad podobieństwem jej z Chronosem, pożerającym własne dzieci.

— Gdyby mój dom był się spalił — mówił sobie — a z nim razem moje naczynia etruskie, i szkło aleksandryjskie, i miedź koryncka, to może Nero naprawdę zapomniałby urazy. Na Polluksa! I pomyśleć, że odemnie tylko zależało, by w obecnej chwili być prefektem pretoryanów. Byłbym Tigellina ogłosił za podpalacza, którym zresztą jest, byłbym go ubrał w bolesną tunikę, wydał ludowi, ochronił chrześcijan i odbudował Rzym. Kto wie nawet, czy uczciwym ludziom nie poczęłoby się dziać lepiej. Powinienem był to zrobić, choćby ze względu na Viniciusa. W razie zbytniej roboty, jemu ustąpiłbym urząd prefekta, i Nero nie próbowałby się nawet opierać... Niechby sobie Vinicius ochrzcił potem wszystkich pretoryanów i samego nawet cezara, co mi to mogło szkodzić! Nero pobożny, Nero cnotliwy i miłosierny, pociesznyby nawet przedstawiał widok.

I jego niekłopotliwość była tak wielka, że począł się uśmiechać. — Lecz po chwili myśl jego zwróciła się w inną stronę. Zdawało mu się, że jest w Antium i że Paweł z Tarsu mówi do niego:

„Nazywacie nas nieprzyjaciółmi życia, ale odpowiedz mi, Petroniusie: gdyby cezar był chrześcijaninem i postępował wedle naszej nauki, czy życie wasze nie byłoby pewniejsze i bezpieczniejsze?“.

I wspomniawszy te słowa, mówił sobie dalej:

— Na Kastora! ilu tu chrześcijan pomordują, tylu Paweł znajdzie nowych, bo jeśli świat nie może stać na łotrostwie, to on ma słuszność... Ale kto wie, czy nie może, skoro stoi. Ja sam, który nauczyłem się nie mało, nie nauczyłem się, jak być dość wielkim łotrem, i dlatego przyjdzie sobie żyły otworzyć... Ale przecie na tem musiałoby się skończyć, a gdyby nawet nie skończyło się tak, to skończyłoby się inaczej. Szkoda mi Eunice i mojej wazy myrreńskiej, ale Eunice jest wolną, a waza pójdzie ze mną. Ahenobarbus nie dostanie jej w żadnym razie! Szkoda mi również Viniciusa... Zresztą, jakkolwiek mniej nudziłem się w ostatnich czasach, niż dawniej, jestem gotów... Na świecie rzeczy są piękne, ale ludzie w większej części tak plugawi, że życia nie warto żałować. Kto umiał żyć, ten powinien umieć umrzeć. Jakkolwiek należałem do augustyanów, byłem człowiekiem więcej wolnym, niż oni tam przypuszczają.

Tu wzruszył ramionami.

— Oni tam może myślą, że w tej chwili drżą mi kolana i strach podnosi mi włosy na głowie, a ja, wróciwszy do domu, wezmę kąpiel w fiołkowej wodzie, poczem moja złotowłosa sama mnie namaści i po posiłku każemy sobie śpiewać na głosy ten hymn Apollina. Sam kiedyś powiedziałem: o śmierci nie warto myśleć, bo ona bez naszej pomocy o nas myśli. Byłoby jednak rzeczą godną podziwu, gdyby na prawdę istniały jakie pola Elizejskie, a na nich cienie... Eunice przyszłaby z czasem do mnie i błądzilibyśmy razem po łąkach, porosłych asfodelem. Znalazłbym też towarzystwo lepsze, niż tu... Co za błazny! co za kuglarze, co za gmin plugawy bez smaku i poloru.

I spostrzegł ze zdziwieniem, że już coś rozdzieliło go od tych ludzi. Znał ich przecie dobrze i wiedział przedtem, co o nich sądzić, a jednak wydali mu się teraz jacyś dalsi i godniejsi pogardy, niż zwykle. Naprawdę miał ich dosyć.

(Ciąg dalszy w następnym numerze).

# KANDYDACI
## stronnictwa „chrześcijańsko-antysemickiego.”

W niedzielę 21. października zebrali się w Krakowie mężowie zaufania naszego stronnictwa „chrześcijańsko-antysemickiego.“ Przybyli wszyscy zaproszeni. Przebieg całego zgromadzenia był nadzwyczaj poważny. Szczegółowe sprawozdanie podamy w następnym numerze, a dzisiaj tylko zaznaczamy, że w obradach brali udział i przemawiali włościanie, robotnicy, mieszczanie, rzemieślnicy i inteligencya. Byli obecni księża i ludzie świeccy. Po zagajeniu zgromadzenia przez ks. A. Szpondra, przedstawił dr. Michał Danielak opłakany stan ludu wiejskiego i mieszczaństwa.

Przemawiało następnie 15 mówców, podnosząc najważniejsze sprawy krajowe i narodowe, krzywdy włościan i mieszczan, potrzeby jednych i drugich, sprawy szkolnictwa, a wszyscy zeznawali dobitnie w swych przemówieniach, że największym naszym wrogiem to stańczyk i żyd.

Po rozpatrzeniu sprawy wyborów w kraju, uchwalono jednogłośnie kandydaturę **Franciszka Ptaka**, włościanina z Bieńczyc na V. (piątą kuryę k r a k o w s k ą.

Przemawiali za nim włościanie i mieszczanie z Krakowa, Podgórza, Skawiny i ze wsi okolicznych. Franciszek Ptak życiem swoim i pracą dał dowody, że jest człowiekiem c z y s t e g o c h a r a k t e r u i c z y s t y c h r ą k, że ma odwagę i śmiałość każdemu w oczy prawdę powiedzieć, że włada językiem niemieckim, a więc nie będzie siedział w Radzie państwa jak tuman, że jest nietylko dobrym mężem i ojcem, ale dzielnym obywatelem i obrońcą tych wszystkich, którzy pokrzywdzeni i obrony potrzebują. Żydzi boją się Ptaka, jak ognia. Stańczyki — chociaż go nienawidzą — muszą go szanować, bo to człowiek prawy i uczciwy. W krakowskiej V. (piątej) kuryi sami włościanie mają 20 kilka tysięcy głosów. Jeżeli więc lud ziemi krakowskiej pójdzie solidarnie w jedności i zgodzie, jak jeden mąż, i odda swoje głosy Franciszkowi Ptakowi, to zwycięży.

Przed 100 laty lud ziemi krakowskiej gromadą rzucił się na Moskali i 12 armat zdobył i dał wówczas dowód, że gdy chce, to potrafi zwyciężyć. Lud ziemi krakowskiej da 13. grudnia dowód, czy potrafi zdobyć dla siebie jeden mandat, czy potrafi wybrać swego brata swoim posłem, obrońcą i reprezentantem. Do Wiednia powinien lud krakowski wysłać posła w sukmanie krakowskiej!

*
* *

Na V. (piątą) kuryę **wadowicką** uchwaliło zgromadzenie kandydaturę **Jana Zabudę**, gospodarza z Jawiszowic, byłego posła z Żywca i Białej. Przemawiali za nim mężowie zaufania z wielickiego powiatu, chrzanowskiego, bialskiego i myślenickiego. Wszyscy oświadczyli, że całą siłą pracować będą, aby posłem został wybrany J a n Z a b u d a, znany dobrze ludowi, a nie Pijak czy Fijak, którego ks. Stojałowski za to chce zrobić posłem, iż Fijak przez księdza Stojałowskiego dom robotniczy stracił **700** złr. Ksiądz Stojałowski dość pieniędzy zebrał od ludu, niech więc Fijakowi pieniądze sam odda, ale niech mandatami nie płaci, bo to są mandaty ludu, a nie księdza. Lud więc mandat da Zabudzie, a ksiądz 700 złr. niech odda sam Fijakowi i będzie sprawa skończona.

* *
*

Na IV. (czwartą) kuryę Żywiec-Biała uchwalono kandydata **Józefa Piotrowskiego**, gospodarza z Babic koło Oświęcimia. Był on długie lata gorącym zwolennikiem ks. Stojałowskiego, z powodu ks. Stojałowskiego siedział w kryminale, ale gdy się przekonał, że ks. Stojałowski prowadzi sprawę ludową na bezdroża i ma tylko własną kieszeń na celu — usunął się od polityki i nie chciał do niczego się mięszać. Ludzie jednak, którzy znają Piotrowskiego, jaki to człowiek dzielny i ludowi oddany — postawili jego kandydaturę i popierać go będą z całych sił. Piotrowski mówi dobrze po niemiecku, przemawiał po niemiecku na zgromadzeniu antysemitów nie-

mieckich w Wiedniu i 7000 zebranych biło mu brawo. Zna sprawy kraju i ludu i potrafi ludu bronić. Jego przeciwnik Kubik po niemiecku nie umie ani w ząb, a gdy nadto Kubik powiada, że kościoły są niepotrzebne, przeto wyborcy z powiatu żywieckiego i bialskiego głosować na Kubika nie mogą i nie będą, ale głosować będą na Józefa Piotrowskiego. Zresztą sam ks. Stojałowski napisał, że Kubik to człowiek okrutnie zachłanny. Na takiego więc człowieka zachłannego, co nadto chce poznosić kościoły lud polski głosować nie może.

* * *

Wszyscy ludzie uczciwi, wszyscy ludzie światli, wszyscy, którzy pragną, aby było choć trochę lepiej i lżej, aby nas tak nie gnietli stańczyki i żydzi, aby podatki były sprawiedliwie rozłożone — ci wszyscy będą popierać kandydatów naszego stronnictwa.

Kandydatów naszego stronnictwa na kuryę 4-tą krakowską, na kuryę 4-tą wadowicką, na kuryę 4-tą sandecką i na kuryę 5-tą sandecką podamy w następnym numerze.

# Sprawy ludowe.

**Z Ryglic** do *Mieszczanina* piszą: „Droga, prowadząca z naszego miasta do Jodłowej," przechodzi przez pagórki i to nawet przykre. Rada powiatowa, na prośbę obszarów Kowalowej i gmin Janiny i Kowalowy, chciała nową drogę zbudować przez równiny, od kościoła w Ryglicach wprost do Janin, celem ominięcia tych pagórków i zapytała się o zdanie naszej gminy. Jeden z członków na posiedzeniu rady gminnej zaprotestował przeciw temu, bojąc się o ogród swój, boby żydkowie nie mieli gdzie owocu kupować, albo by nie miał gdzie bydła i trzody paść. Bał się również ksiądz proboszcz, żeby nie było później placu do murowania kościoła i przytem hałasy i krzyki na drodze przeszkadzałyby dzieciom szkolnym w nauce. Ale się przecież o to nie rozchodzi. Dzieci muszą z tej strony po różnych ścieżkach i ławach przechodzić, a w czasie gołoledzi to nawet silny człowiek ledwo po nich przejdzie, a cóż dopiero o dzieciach mówić? Zresztą droga ta bardzo potrzebna tam, można ująć każdego ogrodu, i drogę o parę metrów dalej poprowadzić, i plac będzie kiedyś pod kościół większy. Przytem zyskałoby miasto na tem, gdyż obecnie nie ma miejsca do rozszerzenia się, wyjąwszy tej okolicy, gdzieby nowa droga przechodziła. Ale u nas góruje przedewszystkiem osobisty interes. — Z powodu świąt żydowskich nie można było przez kilka dni mięsa dostać za drogie pieniądze. Ukarał wprawdzie burmistrz dwóch rzeźników, ale trzeci się wykręcił sianem. Spodziewając się już tego, schował mięsa coś na czarną godzinę, żeby się z niem przekazać, ale nikomu nie sprzedał. Szuka podobno urząd nasz rzeźnika i piekarza katolików, ale czy znajdą? Dwaj żydkowie piekarze i rzeźnicy żydzi nasadzają na tych nowych przybyszów różnych ludzi, którzy im ganią nasze miasteczko. Do tutejszego rejonu należy 11 dworów, 2 plebanie i 3 szkoły i innej inteligencyi nie brakuje, przytem cały ruch od Jodłowej i Żurowej do Stacyi Tuchów tędy przechodzi. Jeżeli dwie piekarnie żydowskie istnieją i pomimo tego kupcy dowożą chleb z Tuchowa

i Tarnowa, a trzej rzeźnicy żydkowie majątku się dorabiają, to dla czego katolicy istniećby nie mogli, zwłaszcza, że antysemityzm znalazł dość podatny grunt pomiędzy ludem i coraz bardziej się szerzy. — kilka tygodni temu zbierano składki na nowo założyć się mającą czytelnię i zebrano kilkadziesiąt koron, ale i na tem koniec. Czy zasnęła czytelnia, czy pieniądze na inny cel obrócono, niewiadomo. To jest tajemnicą wybranego kółka. — Sprawa budowy szkoły śpi. Dzieci się mieszczą w ciasnych izbach. Powinnaby być tutaj szkoła czteroklasowa i to przynajmniej o pięciu lub sześciu nauczycielach. Wówczas toby można ocenić pracę oświatodawców. Dziś to niemożebne. Życzyłbym prowadzić tutaj naukę p. inspektorowi lub wiceprezydentowi. Z pewnościąby się zrzekli tej przyjemności za tydzień! Dawniej katolik chciał szkołę odrestaurować swoim kosztem i płacić z tego 1300 kor. Dziś za baryłki, tam się składające, ledwo dopiero uzyskała gmina 50 koron, a czy burmistrz dołoży resztę 250 koron? Burmistrz, mając pieniądze i pożyczając ludziom, mógłby wyrestaurować ją, a gmina z chęcią by mu zapłaciła procenta i raty. Ale burmistrz woli familiantów i żydków popierać, a nam katolikom szkodzić. — Karta na drzwiach magistratu przybita ogłasza, iż budżet na rok przyszły jest wyłożony do przeglądnięcia, ale nie ogłasza kiedy kancelarya otwarta, gdyż jak burmistrz wyjdzie lub wyjedzie, wówczas i sekretarz gminny jak kamfora niknie. Powinienby burmistrz wraz z radą pouczyć i ukarać sekretarza. My go przecież nie opłacamy na to, żeby nami poniewierał i kpił sobie z nas! Albo jest to też specyalne zarządzenie burmistrza, żeby z poza rady do tajników gminnych nikt nie wglądnął?

# Kronika i rozmaitości.

**Do końca roku 30 ct.** Każdy nowy prenumerator, który zaraz nadeszle 30 ct., będzie otrzymywał *Obronę Ludu* co tygodnia do końca roku. — Naszych więc czytelników i przyjaciół prosimy uprzejmie, aby każdy jednego przynajmniej namówił nam nowego prenumeratora. — W przyszłym roku każdy prenumerator otrzyma bezpłatnie około 20 map, to jest obrazów całego świata: Europę, Azyę, Amerykę, Afrykę i Australię, dalej obrazy Niemiec, Polski, Austryi, Galicyi, Brazylii, Chin i t. d. — Obrazy te zaczniemy wysyłać w styczniu.

**Bóg zapłać.** Dotąd prawie nie widzieliśmy ani jednego numeru *Wieńca* i *Pszczółki*, aby w nim nie było jakiegoś kłamstwa, oszczerstwa i przezwiska na ks. Szpondra, na d-ra Danielaka, na Zabudę i t. d. Dopiero w ostatnim numerze *Wieńca* (41) na stronie 616. po raz pierwszy przyznaje ks. Stojałowski, że Danielak i Szponder przecież coś dobrego zrobili dla kraju. Oto tak pisze *Wieniec*: „Wyszło na jaw, że Danielak ze Szpondrem... **wyszukiwali złodziejów.** Kto nie wierzy, niech czyta w *Obronie* „Trzyletnia działalność Danielaka i Szpondra.“ — Przyznał więc p. Stojałowski, żeśmy wyszukiwali galicyjskich złodziei i to nasza rzeczywiście zasługa. Ale myśmy nie tylko wykazywali łajdactwa złodziei i oszustów, lecz nawoływaliśmy także lud, aby się nie dał obdzierać oszustom politycznym, aby nie dawał na lampy, których nie ma, aby nie dawał na kielich, którego Ojciec św. nigdy nie będzie oglądał i t. d. Szkoda, że p. Stojałowski o tem nic nie wspomina. Ale i za to Bóg zapłać, że choć raz ks. Stojałowski o nas prawdę napisał.

**Lanie.** Ze Skawiny nam donoszą, że na zgromadzeniu urządzono tam Wójcikowi okrutne lanie. Wójcik ze Skawiny poszedł jak zmyty i nie ma tam po co wracać. Powiedziano mu, aby dalej uczył się tańczyć, bo hrabina czeka, kiedy Wójcik już dobrze będzie umiał tańczyć. A kto się uczy tańczyć i skakać koło hrabiny i baronów, ten nie ma czasu na poselstwo. I dlatego słusznie napisała *Łączność*, że Wójcik nie tylko teraz posłem nie będzie wybrany, ale i na drugi rok lud krakowski odbierze mu mandat do Sejmu. I tak będzie. Wtenczas będzie miał Wójcik czas uczyć się tańczyć.

**Przedstawienie nasze w teatrze** wypadło — jak zwykle — wspaniale. Przeszło 1000 włościan, robotników i przedmieszczan zajęło cały teatr. Bawiono się wesoło, a po przedstawieniu prosił lud naszych redaktorów, aby w listopadzie znowu jedno urządzić przedstawienie.

**Znaczna część mieszczan żywieckich** nie pozwoliła ks. Stojałowskiemu odbyć zgromadzenia. Już ludzie poznali się na nim i widzą, że on nie pragnie dobra ludu, tylko o sobie myśli, wszędzie chce być pierwszym i pieniądze zebrać. Pytają się go ciągle ludzie, co słychać z kielichem dla Ojca świętego. Pieniądze zabrał, a tu ani kielicha ani pielgrzymki. Dobrze wam tak, my mówiliśmy, nie dawajcie, bo wszystko przepadnie tak, jak już tyle przepadło w bezdennej kieszeni księdza agitatora. Nie zapominajcie o tem — wy mieszczanie żywieccy, coście do nas pisali.

**Proces Hilsnera** o zamordowanie 2-ch dziewcząt Hruzówny i Klimówny odbędzie się w tym miesiącu. Jak wiadomo, Hilsner już raz został skazany na szubienicę. Tego łotra żyda już dawno należało było powiesić za wytoczenie krwi chrześcijańskiej.

**Wypadek w Alwernii.** W dniu 17. października b. r. o godz. 6. wieczór, gdy pociąg nadjeżdżał do stacyi Alwernia, na rampie drogi publicznej gościńca krajowego bardzo uczęszczanego, wjechał pociąg na parokonny wóz, zabił na miejscu dwa konie, a parobka mocno pokaleczył. Czyby ten wypadek nie skłonił oszczędną Dyrekcyę kolei państwowej, aby na tej drodze, na tym gościńcu była rampa zamykana za pomocą drutów ze stacyi Alwernia-Regulice, bo podobnych nieszczęść będzie z czasem więcej, ponieważ w porze zimowej tak rano jako też wieczorem pociąg przez rampę wśród ciemności przechodzi.

**Donoszą nam z Alwernii co następuje.** Dnia 4. października b. r. w uroczystość św. Franciszka odbyło się poświęcenie wysokiej wieży i wielkich dzwonów na górze Alwernia przez księcia biskupa krakowskiego Jana Puzyna, w obecności 52-ch kapłanów tak świeckich jako też zakonnych, oraz ludu pobożnego w liczbie około 15 tysięcy zgromadzonego. Nabożeństwo 3-dniowe poprzedziło tę wspaniałą uroczystość, 10 kazań wygłoszono przez 3 dni, do Sakramentów św. przystąpiło osób 5700, a do Sakramentu Bierzmowania 425 osób. Klasztor dziękuje serdecznie ludowi ubogiemu w Galicyi za ofiary wszelkie na ten cel budowy składane. Cztery lata trwała budowa wieży. Przeważnie lud górniczy z Śląska dawał ofiary, ale i lud wiejski tak z okolicy jako też z całej Galicyi posyłał grosz ciężko zapracowany i tak Rady powiatowe (z wyjątkiem Rady powiatowej w Chrzanowie, w której powiecie leży Alwernia, a Rada powiatowa chrzanowska nic nie dała, a nawet nie odpisała na prośbę klasztoru) z Galicyi nawet wschodniej, miasteczka i miasta (z wyjątkiem Krakowa), wioski pojedyncze posyłały ofiary na cel tej kosztownej budowy do 50 tysięcy złr. wynoszącej, tak, że wieża na górze Alwernia może się nazywać wieżą ludu wiejskiego, ludu krwawo na chleb powszedni pracującego. Cięży jeszcze na tej wieży i dzwonach dług może do 3-ch tysięcy złr. wynoszący, ale przy pomocy Bożej

i ludu dług ten się spłaci. Wieża ta będzie pamiątką wieku dziewietnastego wnet się kończącego, a zarazem hołdem P. Jezusowi w obrazie alwernijskim cudownemu. Zakonnicy zaś św. Franciszka obiecują za wszystkich ofiarodawców odprawiać co niedzielę (52 razy w roku) Mszę św., póki ten Erem Alwernia stać będzie. Obrazy P. Jezusa cudownego fundacyjne za ofiarę 2-ch koron są jeszcze do nabycia u podpisanego przełożonego..

*Ks. Stefan Podworski*, gwardyan w Alwernii.

**Dostawy.** Fabryka tytoniu w Krakowie rozpisuje licytacyę za pomocą pisemnych ofert na wykonywanie robót kominiarskich w roku 1901 w tejże fabryce. Oferty należy wnosić do kancelaryi fabryki tytoniu w Krakowie do dnia 7. listopada 1900 r., godz. 10 przed południem. — Wydział powiatowy krakowski rozpisuje dostawę porfiru tłuczonego na drogę krajową Barańską z Krakowa do Bieńczyc i dostawę żwiru z rzeki Wisły na drogę krajową z Krakowa do Barana na przestrzeni z Bieńczyc do Barana. Termin dla ofert na obie dostawy upływa z dniem 6. listopada 1900 r. — Ministerstwo wojny rozpisuje na rok 1901 dostawę 15.000 koców zimowych, 23.000 koców letnich, 6400 derek na konie dla magazynów mundurów w Bernie, Buda-Peszcie, Gracu i Kaissr-Ebersdorf. Termin do wnoszenia ofert oznaczony na dzień 26. listopada 1900 r. Wszelkich bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

**18 procesów** wisi nad głową ks. Stojałowskiego — tyle bowiem śledztw prowadzi przeciwko niemu sąd obwodowy w Sączu o zaburzenie spokoju publicznego, gwałt publiczny, obrazę honoru, o występek z §§ 300 i 302, o przekroczenie ustaw o zgromadzeniu i towarzystwach, o obrazę sądu i t. d. Śledztwa ukończone zostaną w kilku tygodniach. Sądecki sąd zwrócił się do sądu wyższego w Krakowie z wnioskiem o delegowanie sądu krakowskiego do przeprowadzenia tych rozpraw przeciw ks. Stojałowskiemu.

**Konie na wojnę.** Poważną cyfrę, bo 91.000 koni rząd angielski zmuszony był zakupić dla swej armii, walczącej w Transvaalu. Zakupu dopełniono na wszystkich prawie częściach świata, przyczem okazało się, że najdrożej kosztowały konie, nabyte w Anglii, bo razem z transportem koń kosztował 1.750 franków, najtaniej zaś wyniósł koń argentyński, bo tylko 625 franków razem z przewozem, australijski zaś koń kosztował 1.125 fr. Dodawszy do tego zarobek lichwiarzów, koń użyteczny dla kawaleryi lub artyleryi wypadnie bardzo drogo. Oprócz tych miejscowości, zakupiono pewną ilość koni na Węgrzech, w Kanadzie, w Indyach i kilkaset sztuk w Warszawie, które podobno najdrożej wypadły. Najsilniejszemi końmi były bez zaprzeczenia angielskie miejscowe, ale jako nieprzyzwyczajone do klimatu afrykańskiego, okazały się mało przydatnemi, najlepiej służbę pełnią, chociaż drobne i niepokaźne, ale wytrzymałe i dobrze znoszące klimat konie australijskie i kanadyjskie.

**Odbudowanie wieży Jasnogórskiej.** W tych dniach powrócili do Warszawy z Częstochowy budowniczowie Dziekoński i Szyller. Brali oni udział w naradach w sprawie odbudowy spalonej wieży kościoła Jasnogórskiego. Po szczegółowem jej zbadaniu okazało się, że fundamenty są w stanie jak najlepszym i znieść mogą doskonale ciężar zaprojektowanej nadbudówki. Kondygnacya ostatnia 8-kątna ma być rozebrana aż do kondygnacyi czworokątnej, albowiem ta pierwsza, uszkodzona przez pożar, nie daje rękojmi trwałości. Styl, kształt nowej wieży i jej wysokość będą ściśle zastosowane do wyglądu i wymiarów wieży spalonej, przytem konstrukcya szczytu wieży będzie żelazna i o tyle fundamentalna, że w jej wnętrzu można będzie zawiesić ciężkie dzwony kościelne, dotąd umieszczone w dzwonicy osobnej. Projekt urządzenia na jednem z górnych pięter murowanych

rezerwoarów z wodą i hydrantami, da się urzeczywistnić, przytem hydranty będą w ten sposób przeprowadzone, ażeby w razie ognia zalać można było dach kościoła i pokrycie przyległych kaplic i zabudowań klasztornych. Konstrukcya żelazna wieży pokryta będzie z zewnątrz miedzią. Schody wewnętrzne wieży urządzone będą do samego jej szczytu. Odbudowania wieży podjęli się społem budowniczowie: Szyller i Dziekoński, którzy też przystąpić mają niezwłocznie do wypracowania szczegółowych planów i kosztorysu. Według wyrachowań przypuszczalnych, koszt odbudowania, przy uwzględnieniu wszystkich wyżej wymienionych projektów, wyniesie około 200.000 rubli.

**Mała rewolucya w Kopyczyńcach.** Cała inteligencya rozłamana na dwa obozy! Powód? Zatarg o patynę. Kto z kim? Proboszcz z hrabią. Kollatorem jest hrabia i wiadomo, że ma prawo do całowania po sumie patyny. Jest to staropolskie prawo. Proboszcz tego panu hrabiemu nie zaprzecza, ale pragnął słusznie, aby hrabia fatygował się sam do ołtarza. Tymczasem hrabia nie chce i zmusza proboszcza, aby mu patynę przynosił do ławki. Proboszcz uległ. Inteligencya kopyczyniecka z niepokojem śledząca przebieg walki nie jest jednak zadowolona i pyta, kto ma słuszność? Stwierdzając jednak, że dawniej staropolskim zwyczajem było, iż ksiądz „podchodził do kollatora z patyną, sądzimy, że słuszność zwyczajowa jest po stronie hrabiego. W takim razie jednak należałoby, ażeby hrabia dobywał karabeli przy ewangelii, skoro tak twardo trwać pragnie przy narodowych zwyczajach. Ksiądz ma teraz prawo żądać karabeli — p. hrabia wątpimy, czy przyjdzie w żakiecie i przy karabeli.Jest jednak rada na takie wszystkie nieporozumienia -— oto po prostu **poznosić patronaty.** Tego się wszyscy domagamy i do tego przyjść musi.

**„Wybór zawodu“** napisał Jan Kukucz, profesor polskiego gimnazyum w Cieszynie 1900 r. W pierwszym rozdziale swej broszurki wyjaśnia autor jak bardzo ważną rzeczą nietylko dla pojedynczego człowieka samego lecz często dla całego społeczeństwa jest wybór zawodu, od jego bowiem szczęśliwego wyboru zależy później szczęście jednostki. W drugim rozdziale wyliczone są wszystkie szkoły wyższe, średnie i niższe oraz zawodowe, jakoteż warunki wymagane do ich przyjęcia. W trzecim rozdziale wykazane są urzędy, wymogi stawiane do kandydatów i płace przywiązane do poszczególnego urzędu. Cena 1 egzemplarza z przesyłką 25 hal. Do nabycia w Administracyi *Szkolnictwa.* Nowy Sącz.

**Chłodzący napój owocowy.** Na litr wiśni, jagód, świętojanek, jeżyn, lub innego soczystego, a ugniecionego owocu, nalać dwa litry wody i na małym ogniu gotować przez ćwierć do pół godziny. Wedle upodobania można dodać cokolwiek estragonu lub bazylijki. Potem po ugotowaniu cedzi się napój przez gęste sito, słodzi wedle gustu i zimno podaje do picia. Chłodzić można latem napoje w ten sposób, że zakorkowawszy je w butelkach, zakopuje się w chłodnem miejscu w ziemię, lub wpuścić na jakiś czas w wiadrze z wodą do studni, rozumie się ostrożnie, żeby się wiadro nie przewróciło.

**Zdobycze komisyi kolonizacyjnej.** Pruska komisya kolonizacyjna nabyła do dnia 19. lipca 230 większych majątków i 60 gospodarstw włościańskich, ogółem 142.300 hektarów, w cenie 96 milionów marek. Z polskich rąk wykupiła niestety komisya 128 majątków, obejmujących około 80.000 hektarów. Rozparcelowano już między chłopów niemieckich 210 majątków. Koszta budowlane pochłonęły około 3-ch milionów, przeważnie obróconych na wzniesienie 15 zborów protestanckich, 11 modlitewni, 16 mieszkań dla pastorów, 98 szkół, pewnej ilości szop i t. d. Działalność komisyi kolonizacyjnej przysporzyła W. ks. Poznańskiemu i Prusom Zachodnim **26.000** dusz protestanckich.

**Z targów zbożowych.** Kraków, dnia 23. października. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 15·20 do 17·60; — Żyto od 13·20 do 15·—; — Jęczmień od 13·— do 14·—; — Owies z opłatą akcyzową od 13·60 do 14·40; — Groch od 17·— do 24·—; — Tatarka od 14·— do 17·—; — Proso od 10·— do 11·50; — Fasola od 14·— do 21·—; — Jagły od 19·— do 25·—; — Siano od —·— do 6·80; Słoma od —·— do 4·—; — Koniczyna na paszę od —·— do 7·20; — Ziemniaki za hektolitr od 2·60 do 3·—; — Jaja za kopę od 3·— do 3·60; — Masła za garniec od 6·50 do 8·—. Wszystko liczono w koronach.

## Odpowiedzi Redakcyi.

**P. Waszczysyn.** Prenumerata do końca roku zapłacona. Dla W. Kap. wysłano. Nr. 67. *Obrony* już wyczerpany.

**P. Irecki.** Nowemu prenumeratorowi wysłano.

**P. Piotr Bogucki.** Cały nakład obrazów królów polskich już wyczerpany. Jak wyjdzie nowy, prześlemy wszystkim, którzy jeszcze nie dostali.

**Za ogłoszenia nie bierze Redakcya żadnej odpowiedzialności.**

Wydawca: **Franciszek Ptak.** — Redaktor naczelny: **Ks. Andrzej Szponder.** — Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Michał Danielak.** — Drukiem J. R. Łakocińskiego w Krakowie.